NIECIERPLIWY JEŻYK MARCEL

POD BRZOZĄ W LESIE DOŚĆ JASNYM,
GDZIE WYBUJAŁA JEŻYNA
MIESZKAŁA W DOMKU SWYM WŁASNYM
WESOŁYCH JEŻY RODZINA.

NIE MIELI OGROMNEJ NORKI,
WYGÓD W NICH BRAKOWAŁO,
LECZ MAMA-JEŻ W KAŻDE WTORKI
SPRZĄTAŁA W NIEJ AŻ FURCZAŁO.

TATA-JEŻ WOLAŁ SPACERY
ZABIERAŁ Z SOBĄ JEŻYKI
ZWIEDZALI POBLISKIE CZTERY
SĄSIEDNIE ZAGAJNIKI.

MARCEL – BYŁ MAŁYM JEŻYKIEM
NIE MIAŁ ZA GROSZ CIERPLIWOŚCI
CO RUSZ OBWIESZCZAŁ COŚ KRZYKIEM
ALBO OGROMNIE SIĘ ZŁOŚCIŁ.

NIE POMAGAŁO TU WIELE,
ŻE MAMA Z TATĄ PROSILI
- CISZEJ, BĄDŹ CISZEJ ANIELE,
TYLKO JĘZYKI STRZĘPILI.

RAZ MAMA ZUPĘ PICHCIŁA,
ROBACZKÓW DODAŁA SPORO
PRZYPRAWIAĆ JEJ NIE SKOŃCZYŁA –
KRZYK WSTRZĄSNĄŁ JUŻ CAŁĄ NORĄ.

TRZYMA SIĘ MARCEL NA RYJEK
Z RYJKA MU ZWISA ROBACZEK
CHOĆ ZIMNĄ ROSĘ JUŻ PIJE,
Z BÓLU AŻ W GŁOS MOCNO PŁACZE.

- A WDZISZ! – MAMA ZAGADNIE
- A PRZECIEŻ TAK OSTRZEGAŁAM
NIE SŁUCHASZ MNIE! – TO NIEŁADNIE
UPARCIUCH Z CIEBIE! – DODAŁA

TATA-JEŻ SKRĘCAŁ HUŚTAWKĘ
ŚRUB WOKÓŁ SPORO LEŻAŁO
- BĘC I SPADŁ MARCEL NA TRAWKĘ,
BO CZEKAĆ ZNÓW SIĘ NIE CHCIAŁO.

PUPA KOLCZASTA OBITA,
ZGNIECIONYCH KOLCY NIE MAŁO
- CÓŻ? – SMUTNO TATA ZAPYTAŁ
SPIESZYĆ CI SIĘ OPŁACAŁO?

DZIEŃ KAŻDY PRZYPADKI NOWE
NIESIE POŚPIECHU JEŻYKA
SKALECZYŁ SIĘ W NÓŻKĘ, GŁOWĘ
A LATO POWOLI ZNIKA.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

JESIEŃ NASTAŁA HEN W LESIE,
WIATR LIŚCI Z DRZEW STRĄCIŁ SPORO
SZUMIĄC DOKOŁA WIEŚĆ NIESIE,
- CHROŃCIE SIĘ PRZED ZIMY PORĄ.

MAMA UBIERA JEŻYKA
W CIEPŁY SWETEREK I SZALE
A ON WCIĄŻ Z NORKI JEJ ZNIKA,
UCIEKA, DALEJ I DALEJ.

JUŻ PIERWSZĄ CZAPECZKĘ ŚNIEGU
UBRAŁY KRZACZKI I DRZEWA,
PRZYKRYŁY WŁAZ JEŻE W BIEGU
WIATR KOŁYSANKĘ IM ŚPIEWA.

MAMA-JEŻ CZYTA BAJECZKĘ
BY JEŻE SPAĆ WRESZCIE CHCIAŁY
KAŻDY SIĘ ZWIJA W KULECZKĘ
POZOSTAŁ UPARCIUCH MAŁY.

KRĘCIŁ SIĘ JEŻ W NORCE CIASNEJ,
I WCIĄŻ RODZEŃSTWO OBIJAŁ
- MAMO! A KIEDY JA ZASNĘ
MIJAŁ DZIEŃ, DRUGI MIJAŁ..

W KOŃCU ZMOŻYŁA MARCELA
SENNOŚĆ, POD NOSKIEM AŻ CHRAPIE
I CZY TO PIĄTEK, NIEDZIELA
BŁOGO W WEŁNIANEJ SPAŁ CZAPIE.

SPAĆ MAJĄ JEŻE DNI WIELE,
TO MÓWIĄ WSZAK PODRĘCZNIKI
LECZ TAK NIE BYŁO Z MARCELEM
WSTAŁ NIE PRZEJMUJĄC SIĘ NIKIM.

WYSZEDŁ NA ŚNIEŻNĄ ZAWIEJĘ
WIOSNY CHCIAŁ SZYBKO POSZUKAĆ
LECZ NAGLE… CO TO SIĘ DZIEJE?
ZĄBKAMI W ZĄBKI JĄŁ STUKAĆ.

ZIMNO MU W ŁAPKI OKRUTNIE,
DROGI POWROTNEJ NIE WIDAĆ,
POKIWAŁ GŁÓWKĄ DOŚĆ SMUTNIE
MOGŁABY POMOC SIĘ PRZYDAĆ.

WKRÓTCE I NÓŻKI SKOSTNIAŁY,
GDY STAŁ NA MROZIE CHWIL WIELE
OJ BIEDNY, BIEDNY JEŻ MAŁY!
ZROBIŁ SIĘ Z NIEGO SOPELEK.

GDYBY NIE SERCE MATCZYNE,
KTÓRE MAMUSIĘ ZBUDZIŁO
ZAMARZŁBY MARCEL W GODZINĘ
I TO BY BAJKĘ SKOŃCZYŁO.

MAMA-JEŻ ZNALAZŁA SYNA
GDY W ŚNIEŻNEJ GRZEBAŁ SIĘ BIELI
I NIE MINĘŁA GODZINA

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

W GORĄCEJ SIEDZIAŁ KĄPIELI.

OBIECAŁ PRZY TYM MAMUSI,
ŻE BĘDZIE CIERPLIWSZYM JEŻEM
DOTRZYMAĆ SŁOWA WIĘC MUSI
- CZY TAK SIĘ STANIE? W TO WIERZĘ.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026